

## **Prapremiera Zaręczyn! Przeczytaj, posłuchaj i zobacz jak było!**

Sztuka ta zaprzecza stwierdzeniu Jarosława Marka Rymkiewicza o tym, że „co się rozbiło, już się nie skleci”

Dariusz Karłowicz rozpoczął dyskusję o „Zaręczynach”, nawiązując do innego utworu Wojciecha Tomczyka, „najważniejszej sztuki pierwszego dziesięciolecia III RP” – „Norymbergi”. Stwierdził, że „Zaręczyny” może spotkać podobny los co „Norymbergę”, która choć opowiada fikcyjną historię ubeka, który domagał się wydania na niego wyroku, bardzo często zaliczana jest do „sceny faktu”. Karłowicz określił „Zaręczyny” jako sztukę mówiącą o „porozumieniu, które nie mogło mieć miejsca” i zasugerował, że kryje się ona w sobie konkretny program.

Reżyser „Zaręczyn” Wojciech Nowak potwierdził tę intuicję, mówiąc, że jest to – podobnie jak poprzednie reżyserowane przez niego dramaty: „Stygmatyczka” i „Dolina nicości” – „sztuka na temat”. Zastanawiając się nad formą inscenizacji, od razu odrzucił konwencję burleski, tak aby zachować zarówno lekkość tekstu, jak i ciężar zawartych w nim treści. Nowak zdecydował się postawić akcent na obyczajową obserwację ludzi, którzy „choć się różnią, są podobni”.

Wojciech Tomczyk przyznał w trakcie dyskusji, że zainspirował go amerykański melodramat „Zgadnij, kto przyjdzie na obiad”: historia białej dziewczyny, która przyprawia do domu czarnoskórego narzeczonego. Rodzice – choć liberałowie – nie są z początku w stanie zaakceptować kandydata na zięcia. Zdaniem dramaturga „do podobnej sytuacji doszliśmy w Polsce”, tyle że bohaterowie „Zaręczyn” „doskonale wiedzą, kto przyjdzie do nich na obiad”.

Twórcy spektaklu zgodnie przyznali, że jego bezstronność w przedstawieniu obu rodzin w bezpośredni sposób wynikała z tekstu Tomczyka. Sprawiała ona, że sympatia widzów dla obu występujących w sztuce rodzin rozkłada się równo. Reżyser wprowadził jedynie parę zaskakujących elementów, które jeszcze wzmacniają ten efekt – np. umieszczając małżeństwo liberałów w dworku, a konserwatystów – w nowoczesnym apartamencie.

Pytania z sali dotyczyły głównie linii podziałów przeprowadzonych w dramacie. Widzowie zastanawiali się nad rolą młodych, przez niektórych określaną jako zbyt mała i nad tym, czy podział na starych i młodych nie jest w sztuce bardziej istotny niż granica między zwolennikami PiS i PO.

Wicedyrektor TVP, Andrzej Rychcik podkreślił wartość dramatu Tomczyka, mówiąc że w rzadko spotykany sposób łączy on kilka niezwykle wartościowych elementów: aktualny (a dzięki emisji w trakcie kampanii prezydenckiej wręcz symboliczny) temat, ważkość poruszanych zagadnień i bezpretensjonalną formą. Jego zdaniem sztuka ta zaprzecza stwierdzeniu Jarosława Marka Rymkiewicza o tym,

że „co się rozbiło, już się nie sklei”. Podsumowując, Dariusz Karłowicz stwierdził, że „Zaręczyny” Tomczyka nie propagują bynajmniej tezy o tym, że wszyscy mamy rację, jasno opisują natomiast warunki porozumienia między zwaśnionymi stronami. Są to chęć biologicznego przetrwania („musimy mieć ze sobą dzieci”), miłość i prawda o przeszłości, którą symbolizuje wątek ojca jednej z bohaterek: żołnierza wyklętego, więźnia mokotowskiego więzienia, pochowanego na warszawskiej Łączce.

*Joanna Kalicka*

**Posłuchaj nagrania spotkania**

(fot. Jan Czerniecki)